

Władysław Szerszenowicz
zam. ul. Pynkowa 5m 1
08-110 Siedlce

Siedlce, 24.11.1992r.

Wpłynęło dnia 24.11.92
L.dz. 1368

Archiwum Wschodnie w Warszawie

W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia 10.11.1992r. przesyłam relację z mojego pobytu w "celi śmierci". Na początku grudnia 1945r. zostałem osadzony przez sąd wojskowy Żwirskiego Pułkownika w Grodnie na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok ten przyjąłem z jakąś dziwną, objętą, większego wstrząsu psychicznego nie przeżywałem. W "celi śmierci" przeżyłem miesiąc czasu. W tym czasie myślałem o swojej rodzinie t.j. o żonie w wieku 24 lata, synie w wieku 5 lat oraz młodszym synie w wieku 2 lata. Często także myślałem o swoich rodzicach, dwóch braciach i czterech siostrach oraz o całym do tego czasu przeżytym życiu. Dozując w "celi śmierci" specjalnego zameczka nie miałem. W tym czasie najbardziej obawiałem się wykonania wyroku przez enkawedystów, w mogło nastąpić każdej chwili. Najbardziej dokuczliwa to samotność, kiedy nie ma z kim porozmawiać. W tym czasie zamierzałem ułożyć w celi dawidka modlitwa do Pana Boga, który jest Sędzią Sprawiedliwym. Odnosnie snów to nie przypominam sobie, abym miał w tym czasie jakies szczególne, godne uwagi. Chciałbym nadmienić, iż moje przeżycia w "celi śmierci" nie zmieniły mojej psychiki, ani też światopoglądu, mimo okropnych warunków więziennych. Cella moja składała się z czterech ścian, podłogi cementowej, sufitu i niedużego zakamkowanego pod sufitem okna. Przez cały ten czas okres snu spędzałem na cementowej podłodze, gdyż żadnych tam nar nie było. Na powrótka 1946r. zostałem wywieziony do Mołotowska, położonego nad zatoką Morza Białego niedaleko Archangielska. Tam pracowałem przy kopaniu tranzei o głębokości 3m, które potem wysypywane były piaskiem przywiezionym wagonami z nad morza. Prace te stanowiły przedwziewanie ulic rozbucliwającego się Mołotowska. W połowie 1947r. zostałem wywieziony do Workuty, gdzie pracowałem

do dnia mojego zwolnienia t.j. 16 sierpnia 1956 r. W Workucie
pracowałem w kopalni węgla w charakterze górnika strzałowego
t.j. pracy samej ścianie węgla, w charakterze oprowadzaczka,
sygnalisty wypuszczającego skip z węglem na powierzchnię ziemi
i ostatnio jako maszynista elektrowozu.

Dnia 29 sierpnia 1956 wróciłem do żony i trojga dzieci, gdyż
25 maja 1946 r. powiększyła się moja rodzinka o narodziła,
w tym dniu córki. Do Polski przyjechałem ze swą rodziną
23 marca 1954 r. ze wsi Samarowisz, gmina Kozłomice,
powiat Wołkowysk, woj. Białystok. Z dniem 1 września 1954 r.
zatrudniony zostałem nauczycielem w Puszczynie, obecnie wo-
jewództwo ślesieckie. W październiku 1954 r. otrzymałem nomi-
nację na kierownika tejże szkoły, gdzie pracowałem do chwili
mojego przejścia na emeryturę, t.j. do końca czerwca 1971 r.

Na początku stycznia 1946 r. dano mi znać, iż wyrok ska-
zujący mnie na rozstrzelaniu zamieniono na 20 lat obozu pracy.

Wł. Jankowski